Nr. 61. Kraków, dnia 16. Marca, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **6 centów**, za każdy następny zaś **4** centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

OD ADMINISTRACYI.

Z dniem dzisiejszym otwieramy agencyą w handlu Wgo A. Alfusa, róg ul. Garncarskiej i Krupniczej.

KALENDARZ.

Dziś: 16-go marca: Cyryaka dyakona i Tacjana m. Imię słowiańskie: Ojcosława.

Jutro: Giertrudy p. i Patrycego b. Imię słowiańskie: Zbigniewa.

Pojutrze: Aleksandra bisk. męcz. Imię słowiańskie: Boguchwała.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 12, zachód o godz. 6. m. 5. Długość dnia 11 g. 53. m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele św. Anny co czwartek o godz. 9 wotywa o św. Janie Kantym.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w każdy czwartek przez cały rok od godz. 6-tej do 9-tej rano wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce, z wyjątkiem tygodni Bożego Narodzenia, Trzech Króli, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 16 marca 1887 r.

Z kasyna powszechnego. We czwartek dnia 17 b. m. odbędzie się w Sali kasyna przedstawienie amatorskie składające się z dwóch sztuczek. Odegrane zostaną „Dzieciaki“ i „Po angielsku“. Biletów nabyć można u służącego Kasyna. W Sobotę zaś t. j. 19 b. m. odbędzie się zabawa tańcująca. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety wydawane będą dzień przedtem w lokalu Kasyna.

Z Sokoła. Przypominamy, że dziś wieczorem o godzinie 7 odbędzie się w Sokole popis gimnastyczny, urozmaicony koncertem orkiestry wojskowej i śpiewami Chóru Sokolskiego.

Z notatek reportera. Przed paru dniami byliśmy świadkami, jak jeden z zawodowych pauprów, lubiących się bawić niezmiernie cudzym kosztem arcykomiczny urządził spektakl. Działo się to na jednej z ludniejszych ulic naszego grodu. Zmrok zaczął zapadać a uwaga stojącego na posterunku stróża bezpieczeństwa z zbliżającą się nocą zaczęła się wzmagać. Pilnie więc przypatrywał się przechodniom, i mogącym wzbudzać podejrzenie dla niepewnego wzroku lub ostrożnego chodu. Wtem z przecznicy wysuwa się obdarty szewski chłopak, niosący na ramieniu duży pakiet. Zoczywszy policyanta przyspiesza kroku, oglądając się podejrzliwie na tegoż osobę a dostrzegłszy odbijającą się od blasku księżyca ponurą twarz jegoż, zmienia krok w bieg i posuwa się chyżo. Stróż bezpieczeństwa, wywnioskowawszy z powyższych ruchów i zachowania się niosącego pakiet, że to coś podejrzanego, puszcza się za nim. Chłopak, oglądając się ciągle spostrzega to i przyspiesza biegu. Rozpoczyna się gonitwa. Na gwizd stróża bezpieczeństwa przybywa mu na pomoc kolega z sąsiedniej ulicy i we dwójkę gonią uciekającego paupra. Ten zaś, gdy sam się dość zmęczył i ujrzał popocone twarze goniących, staje wołając: „ja nic nie ukradłem“. Dobiegają policyanci tem pewniejsi, że uciekający rzeczywiście coś ukradł, chwytają go, gdy wtem chłopak rozdziera pakiet, a z niego wylatuje mnóstwo śmie-

Bez prawa do życia.

OBRAZEK.

Ogród klasztorny tonął w morzu srebrzystych promieni księżyca. Ich zielonawo-blade światło, rozlewające się wokoło, pozwalało widzieć dokładnie owo dzikie opuszczone pustkowie. Rosły tam przeważnie kasztany, których pnie grube poważną zdradzały starość. Rozłożyste gałęzie, licznym, szerokim liściem obrosłe, zachodziły jedne na drugie, plątały się i tworzyły przecudne, śmiało zbudowane zielone sklepienie. Nie było ono atoli zbyt szczelne, gdyż ciekawie, a ostrożnie przekradały się po przez nie cieniutkie smugi smętnego, księżycowego światła. Padały one na rozścielające się bujnym kobiercem trawę, na drzemiące u stóp lip kamienne ławeczki, o których wieku świadczył zielonawo-żółty mech, porastający ich grzbiety i boki, oświecały zarosłe zielem, oddawna ręką ogrodnika nie pielęgnowane, ścieżki. Poza drzewami czerniała jakaś o niewyraźnych zarysach masa; był to kościół i klasztor, bo na licznych wieżyczkach i szczytach błyszczały złociste krzyże. Biały, wysoki mur rozdzielał ogród od miasta pogrążonego we śnie.

Cisza zwiesiła się ponad ziemią.

Przerwał ją niewyraźny, przytłumiony, potem bliższy i głośniejszy, lecz zawsze nieokreślony szelest. Łagodny wietrzyk, który się był nieco zdrzemnął przed chwilą, zerwał się ze snu, a muskając z lekka świeże liście, śledził przezornie przyczynę niepokoju. Niedługo czekał na rozwiązanie zagadki.

Od strony klasztoru ukazała się jakaś ciemna postać, sunąca się powoli chwiejnym i ociężałym krokiem.

Była to zakonnica.

Nieprzyjemne sny i duszące zmory przerwały jej zapewne nocny spoczynek i wypędziły z celi. A może chciała w tej ciszy, klęknąwszy pod konarami rozłożystych drzew, zasłać cichą, a gorącą modlitwę do Boga bez obawy, by jej serdeczne słowa nie odbiły się od zimnego, ostrego i grubego sklepienia gotyckiej świątyni.

Szła zwolna, rękę często przyciskając do czoła. Wietrzyk zaszumiał po nad białym kornetem, przystrajającym jej głowę. Obleciał w około i ścigał ją odtąd bez ustanku. Przechodziła teraz przez maleńką łączkę, osieroconą z drzew zupełnie. Szeroka fala światła spłynęła na twarz jej młodą, a znękaną przecież i odbiła się w źrenicach niebieskich, zmąconych w tej chwili posępną chmurą żalu i rozpaczy. Z pod niedbale narzuconego, białego kornetu wysuwały się na wysokie, głęboką zmarszczką przedzielone czoło żółtawe włosy. Chude, wyschłe ręce gorączkowo targały różaniec, zawieszony u pasa.

Osłabiona wewnętrzną burzą, upadła raczej, niż usiadła na pierwszej spotkanej ławeczce, a pierś pracowała gorączkowo. Chciwie wciągała w siebie upajające zapachy ziół polnych, wśród których przeważała woń macierzanki. Podniosła oczy ku niebu. Na pogodnem, ciemno-szafirowem tle błyszczały gwiazdy, migocące się wesoło. Spokój panował w przestworzu, spokój gnieździł się w tem pustkowiu; spoczywało wszystko, nawet najmniejszy robaczek leżał w błogim pogrążony śnie.

Sercem jej targnęła zazdrość, a pod rozpaloną czaszką przebiegało tysiące coraz to wyraźniejszych myśli.

— Ha! ha! Stokrotnie głupi ten, który sądzi, że poza tym klasztornym murem znajdzie przystań dla siebie, odpoczynek po burzach, których zaznał w życiu... Lecz stokroć nieuczciwszy ten, który na ślepo skołatanemu sercu drugiego takie lekarstwo zaleca.

I pamięcią pobiegła w swe lata młodsze, gdy skrzywdzona przez ludzi, zniechęcona do świata, w murach klasztornych widziała oazę, w której z korzyścią dla siebie, a z pożytkiem dla innych, spokojnie i cicho mogłaby życia dokonać. Ha! ha! z pożytkiem!.. spokojnie i cicho! Czy jej modlitwy załagodziły ludzką nędzę, przyczyniły się do zmniejszenia krzywd i niesprawiedliwości? Czy ona odmawiając różaniec, leżąc krzyżem na zimnej posadzce kościoła, kalecząc ciało włosiennicą, bierze udział w walce ludzkości ze złem, które chce ją od wieków pochłonąć? Czyż można żyć spokojnie w gronie tych kilkudziesięciu kobiet, plotkarek, intrygantek, bo próżnujących dzień cały, nienawidzących się serdecznie i dokuczających sobie tak, jak kobiety dokuczać potrafią? Prędko rozwiały się jej nadzieje.

Nadeszły dni długie, posępne, zapełniane odmawianiem łacińskich, prawie niezrozumiałych dla niej modlitw, odwiedzinami koleżanek i robieniem papierowych kwiatów. Coraz częściej godzinami całemi, zamyślona i smutna, siadywała przy gęsto zakratowanem okienku, by zobaczyć choć kawałeczek tego dawniej pogardzonego świata, ułowić coś z jego smutków i radości. Lecz od dni okropniejsze były noce..... noce, takie jak dzisiejsza. Wtedy nie towarzyszyły jej jasne, ciepłe, oży-

ci i papierów. Po grzecznem wyjaśnieniu paupra panom stróżom bezpieczeństwa, że on nie przed nimi uciekał, tylko z pośpiechu, puszczony na wolność, gdy się oddalili nieco dwaj zmęczeni policyanci, podparł sobie boki i puścił wodze śmiechowi, ciesząc się z wypłatanego figla.

Stłumiony pożar. Wczoraj o godz. 11 m. 35, zawiadomił straż pożarną p. Cenzor Bernard, buchalter od p. Goldwassera, że palą się podłogi, w domu pod l. 14 przy ulicy św. Gertrudy. Natychmiast ruszyło pogotowie pożarne i po wyrąbaniu podłogi skonstatowało, że ogień zajął się od szluzu kominowego, w którym pełno było nagromadzonej sadzy.

Pożar ten, gdyby wybuchł w nocy, lub nie był szybko stłumionym mógł stać się groźnym, w razie zajęcia się jedynych drewnianych schodów tuż przylegających do zagrożonego miejsca.

Do Stow. Dam Czerwonego Krzyża. Za pośrednictwem członka Wydziału p. hr. Janiny Mniszek wpisały się następujące panie: Karolina Skarzyńska, Antonina Kruszewska, Helena Hryniewiczowa, Izabella Sadowska, hr. Idalia Cielecka.

Francillon, głośna komedya Dumasa ukaże się w Sobotę na naszej scenie. Na przedstawienie to, które będzie zarazem benefisem p. Hoffmanowej, wszystkie bilety zostały już zakupione.

O pierwszym występie gościnnym p. Józefa Kotarbińskiego damy obszerne sprawozdanie w jutrzejszym numerze.

Ś. p. Jan Wolny, zmarły w przeszłym tygodniu, brał udział w bitwie pod Miechowem i Grochowiskami. W tej bitwie został ranny. Zmarły lubiany był dla swego zacnego, a cichego charakteru. Cześć jego pamięci.

Prof. Spasowicz dzisiaj wieczorem opuszcza Kraków.

Prof. Kazimierz Morawski będzie miał w dniu 17 i 18 b. m. w sali ratuszowej odczyt: Z dworu Zygmunta Starego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta prócz spraw niezałatwionych na poprzednich 2 ostatnich posiedzeniach i wniosku sekcyi III. o wniesienie zażałenia do Trybunału administracyjnego o nieuwzględnianie życzeń gminy M. Krakowa tyczących się stacyi, przejazdów w ulicach etc. przy budowie kolei circumwalacyjnej, stoją jak donosiliśmy na porządku dziennym dwie ważne sprawy, tramwajów i teatru. — Ponieważ zdaje się inne sprawy przed temi ustąpią i głównie około nich żywsza i bardziej interesująca rozwinie się dyskussya, podajemy dziś w całkowitem brzmieniu wnioski sekcyi I. oraz wniosek Komisyi teatralnej.

Wniosek Sekcyi I. komisyi teatralnej. Rada miasta uchwali: Przenieść magazyn miejski materyałów budowlanych znajdujący się w ogrodzie budynku poszpitalnego św. Ducha na parcelę XIV. wydzieloną z realności miejskiej, położonej przy ulicy Krowoderskiej pod L. 44 zwanej Maślakówką; przed rozpoczęciem budowy teatu.

2. Przenieść tak zwaną halę licytacyjną na dziedziniec w Ratuszu przed rozpoczęciem budowy teatru.

3. Zburzyć część środkową wewnętrzną budynku poszpitalnego św. Ducha, na planie literami A. B. C. D. E. F. G. H. oznaczoną przed rozpoczęciem budowy teatru.

4. Zburzyć część skrzydła zachodniego budynku poszpitalnego św. Ducha, na planie literami K. L. W. oznaczoną, po ukończeniu budowy teatru.

5. Pozostawić skrzydło wschodnie budynku poszpitalnego św. Ducha na planie literami N. O. P. A. H. E. oznaczone, aż do przeniesienia aresztów miejskich i przebudowania tego skrzydła na dom dla probostwa św. Krzyża.

6. Pozostawić część środkową budynku poszpitalnego św. Ducha oznaczoną na planie literami D. F. U. W. M. R. S. T. aż do uchwał w przyszłości przez Radę miejską w tym względzie powziąść się mających.

S p r a w o z d a w c a I. Viceprezydent miasta, Friedlein.

Wnioski Komisyi teatralnej.

1 Oświadczyć Wysokiemu Rządowi zamiar gminy m. Krakowa nabycia realności w Krakowie pod L. k. 232 Dz. I. znajdującej się, będącej własnością Wysokiego Skarbu państwowego, w której się teatr znajduje, pod następującymi warunkami:

a) gmina miasta Krakowa zapłaci Wysokiemu Skarbowi Państwa za namienioną realność L. 232 Dz. I. tytułem ceny kupna 9000 zł. w. a.

b) wypłata tejże ceny kupna nastąpi zaraz przy spisaniu umowy kupna w ten sposób, że gmina miasta Krakowa przejmuje do zapłacenia ciężary hipoteczne ciążące na tejże realności a mianowicie:

1. sumę 1100 zł. pol, czyli 275 zł. w. a. na rzecz kościoła św. Szczepana w Krakowie w poz. 1. zaintabulowaną,

2. sumę 100 złp. czyli 25 zł. w. a. na rzecz funduszu szpitala św. Ducha czyli Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie w poz. 2 on. zaintabulowaną,

3. sumę 3373 złp. 26 gr. czyli 843 zł. 48 ct. w. a. na rzecz Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie w poz. 4 on. zaintabulowaną,

4. resztę w ilości 7048 zł 72 ct. w. a. z większej sumy 8000 złr. w. a. pochodzącą na rzecz kasy Oszczędności m. Krakowa w poz. 5 on. zaintabulowaną,

5. zaś reszta 807 zł. 80 ct. w. a. wynosząca (lub jaka przy spisaniu masy obliczoną zostanie) natychmiast wypłaconą zostanie.

2. Raty sumy powyżej pod 4 wymienionej, tudzież procenta od niej i od sum pod 1. 2. 3. wymienionych, spłacać będzie gmina miasta Krakowa począwszy od dnia spisania umowy kupna, ze swych funduszów.

3. Ciężary w poz. 3 on. na rzecz właścicieli realn. pod L. 225 i 239 Dz. I. zaintabulowane, pozostają przy hipotece realn. L. 232 Dz. I, bez strącenia ich wartości z ceny kupna, i gmina m. Krakowa niemoże z tego tytułu żądać wynagrodzenia od Wysokiego Skarbu Państwa.

4. Oddanie realn. L. 232 Dz. I. w posiadanie i używanie gminy m. Krakowa, nastąpi dopiero po ekspiracyi umowy z przedsiębiorcą teatralnym zawartej, z ostatnim grudnia 1890 r. się kończącej. Aż do końca grudnia 1890 r. Wysoki Rząd używać będzie namienionej realn. i ponosić będzie ciężary, z wyjątkiem ciężarów hipotecznych, które zaraz przy spisaniu umowy, przez Gminę przyjętemi będą.

5. Na tych warunkach spisaną będzie umowa kupna i sprzedaży między Wysokim Skarbem i gminą m. Krakowa, dozwalająca zaintabulowania gminy m. Krakowa właścicielką realności L. 232 Dz. I.

6. Upoważnia się Pana Prezydenta, by poczynił starania u Wysokiego Rządu o nabycie dla gminy m. Krakowa realności L. 232 Dz. I. w Krakowie pod warunkami powyżej określonymi, niemniej do zawarcia i podpisania takiejże umowy, upoważnia się Pana Prezydenta tudzież Radców miejskich Dra Faustyna Jakubowskiego i Stefana Muczkowskiego.

S p r a w o z d a w c a: P. Vice-prezydent Friedlein.

(Przebieg dyskusyi i uchwałę Rady w tych sprawach podamy jutro.) —

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Prof. Spasowicz. Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra Wielkiego.

II.

Puszkin w „Jeźdcu miedzianym“ początkowo chciał wyrazić krytykę działalności Piotra Wielkiego. Później atoli już przy samem wykonaniu utworu plan się zmienił a raczej zmalał. Stało się to ze względów estetycznych i ze względów cenzuralnych. W Rossyi poczęła się wtedy reakcya polityczno-kościelna. „Wolnodumstwo“ karano srodze. Puszkina rząd uważał za nader niebezpiecznego człowieka. Mikołaj obdarzył go wprawdzie wolnością, lecz sam został cenzorem jego prac. Reakcya uwidoczniła się także w tem, że nie wolno było krytykować osobistości, uznawanych ogólnie za powagi. Powagą taką był Karamzin, urzędowy historjograf Rossyi. W latach młodszy zwolennik zasad Europy Zachodniej pod koniec życia stał się jak najzaciętszym zwolennikiem jedynowładztwa. W tym duchu też pisane są „Dzieje Rossyi“ doprowadzone do czasów Dymitra Samozwańca. Za krytykę Karamzina zamknięto dwa dzienniki „Telegraf“ i „Teleskop“ Jeżeli więc nie wolno było krytykować czasów nowszych, to tem bardziej nie można było szukać usterek w rządach Piotra Wielkiego i Katarzyny. Od r. 1831 stały dla Puszkina otworem archiwa państwowe. I rząd i publiczność spodziewali się po Puszkinie apoteozy Piotra Wielkiego.

Znamy trzy przyczyny, dla których pierwotny pomysł „Jeźdca miedzianego“ uległ przemianie. Po pier-

---

wcze promienie słońca; jedynymi towarzyszami, były okropne sny, które w gorączkę wprawiały krew jej, pod których wpływem niby w obłędzie jakimś, ściskała i tuliła twardą włosienną poduszkę, obsypując ją namiętnymi pocałunkami. Ach! jakiż wstręt przejmował ją po obudzeniu. Och! na wspomnienie takich nocy paliła ją twarz, a w głowie powstał szum i zawrót.

I jednym ruchem gwałtownym zrzuciła z głowy kornet a niezwiązane włosy spadły szeroką, złotą kaskadą na brunatny, gruby habit. Była na wpół nieprzytomną. Osunęła się z ławki na kolana i podnosząc w górę ręce krzyknęła:

— A więc tu każą ludziom szukać spokoju. Takie życie nazywają bogobojnem! To więzienie, gdzie ciało i myśl jęczą w okropnym wieku, ma być przybytkiem wybranych. Ha! co za okropna ironia! O! Boże, który masz podobno serce niewyczerpanego miłosierdzia dla ludzi, wyrwij mię z tej toni. Czyż mało istnieje na ziemi sposobów, z pomocą których zdołam pracować ku twemu zadowoleniu. Przebacz mi i ratuj!

Nagłe postanowienie zerwało ją z ziemi.

Co ją dzieli od tego pogardzonego przez nią dawniej świata? Mur. Poza nim znajdzie znowu ciszę i spokój. A więc dalej!

Z pałającą twarzą, z rozrzuconymi włosami, poczęła się przedzierać przez cierniste krzaki, które rosły wzdłuż muru. Długie, cienkie kolce kaleczyły jej bose stopy, rozdzierały ręce i wpijały się w grube sukno habitu. Wiatr, który się był przyczaił, biegł za nią i zimnym powiewem chciał ją upamiętać. Daremne były jego usiłowania.

Wreszcie zdyszana i oblana potem dopadła pożądanego celu. Gorączkowo poczęła szukać rękami, choćby najmniejszej wypukłości, po której by mogła wspiąć się do góry. Niestety! mur był gładki i równy. Straszliwa myśl przeleciała jej przez głowę.

Jak zimną i nieprzebytą była ta ściana, tak surowym i odstręczającym byłby dla niej i świat. I poza tym murem nie ma dla niej ratunku. Świat jest nieubłaganym. Kto raz się go dobrowolnie wyrzekł, ten niech nie wraca do niego, gdyż nie znajdzie w nim dobrotliwej matki, gotowej zawsze do łona, pełnego przebaczenia, marnotrawne dziecię przycisnąć, lecz trafi na srogiego ojczyma, zagładzającego często swych pasierbów. I cóż ją czeka za tym murem? Przy największych nawet wysiłkach i poświęceniach życie napiętnowane hańbą, bo ludzie nigdy nie omieszkają oplwać szyderstwem tych, którym podczas lotu w wyższe sfery sił zabrakło. Nie słuchanoby jej usprawiedliwiań, nie uwzględnionoby łagodzących okoliczności; klasztor, to dziedzina, gdzie zdaniem ludzkiem życie zmysłowe powinno zupełnie umilknąć; zmysły tracą racyę bytu, duch tylko ma prawo kwitnąć. Raz założone łańcuchy nie spadną, dźwigać je trzeba do śmierci.

I z rozwianymi włosami z bosemi stopami, pokłutemi przez ciernie i poparzonemi przez pokrzywy, klęczała długo przy murze. Przyciskała do niego rozpalone czoło a ręce wpijała nerwowo pomiędzy cegły i bezwiednie odłamywała drobne kruszyny wapna.

Cienie nocy ustępowały miejsca jaśniejszym mrokom nadchodzącego świtu, bladł księżyc i gasły migocące gwiazdy, a ona jeszcze klęczała.

Czy takich nocy nie zazna już nigdy więcej? Wątpimy!

Z. B.

wsze Puszkin po rozstaniu się z Mickiewiczem począł się chwiać w swych zasadach, a zarazem w swem zdaniu o działalności Piotra Wielkiego. Przyjrzał się w archiwach dowodom okrucieństwa tego monarchy. Sąd o nim publicznie głoszony był atoli zawsze korzystny, a raczej szablonowy, taki, jaki i dzisiaj jeszcze ma intelligentna część publiczności rossyjskiej. Slady tego sądu pozostały we wstępie do „Jeźdca miedzianego“ i w „Połtawie“. Politykę zaś Katarzyny Wielkiej potępiał zawsze. Był za wyzwoleniem włościan. W tym więc punkcie styka się w zupełności z zasadami Dekabrystów, którzy oprócz emancypacyi włościan żądali także zniesienia absolutyzmu. Dekabryści cz. Grudniowcy składali się ze szlachty rossyjskiej, zapalonej do idej wielkiej rewolucyi. Oprócz tego pragnęli oni zgody z Polakami. Ich tajne stowarzyszenia wchodziły w porozumienie ze związkami polskimi. Puszkin do Dekabrystów nie należał, lecz sprzyjając ich zasadom popierał je swemi natchnionemi pieśniami. Wkrótce atoli nieszczęśliwy zbieg okoliczności obalił cały ten ruch. Z Dekabrystów część poniosła śmierć, a część poszła w „katorżne roboty“. Puszkin podupadł na duchu, przekonania swe powoli zmieniał, lecz nieszczęśliwych więźniów pocieszał pieśniami. Siebie samego uważał za rozbitka i chciał dla siebie stworzyć ideał któremu mógłby hołdować w przyszłości. Lecz publiczność obojętniała powoli dla Puszkina, bo widziała, że ten porzuca dawne hasła i dawne ideały.

Nawet samemu Mickiewiczowi przyszłość Puszkina zdawała się niepewną. I miał słuszność.

Puszkin był w niezgodzie z samym sobą. Mikołajowi ufał, a sam arystokrata coraz większy, carów uważał za rewolucjonistów. Swe poglądy szlacheckie, które w nim kiełkowały i rozwijały się coraz bardziej, chciał wygłaszać publicznie. Na szczęście — publiczność bowiem odwróciłaby się już całkiem od niego — rząd za mało ufał mu, by miał pozwolić na założenie dziennika. Slady atoli tej przemiany zostały w artykułach i utworach, wydanych dopiero po śmierci poety. Na przemianę tę złożyło się wiele czynników. Miał on umysł zanadto opportunistyczny, by mógł hołdować powalonemu porządkowi rzeczy. Slad tego zwrotu znajdujemy w poemacie p. t. „Podróż z Moskwy do Petersburga“. Była to odpowiedź na słynną a pełną wielce liberalnych poglądów: „Podróż z Petersburga do Moskwy“ pióra Radiszczewa, który za dzieło swe umarł na wygnaniu. Zresztą Puszkin był także umysłem zmiennym. Chciał emancypacyi włościan, a nazywał ich zwykle chamami. Na zmianę sądu o Piotrze Wielkim wpłynęło zbadanie archiwum państwowego. Przyjrzał się on blizko temu okrutnikowi. To też choć miał zebranego dużo materjału, to przecież wahał się ów surowy materjał obrobić krytycznie.

Konkluzją tego jest, że Mickiewicz i Puszkin zbliżyli się bardzo siebie. Wtenczas zapewne mieli ze sobą dłuższą rozmowę pod pomnikiem Piotra Wielkiego. Mickiewicz połączył własne i puszkinowskie zapatrywania i wsadził je w usta wieszcza ruskiego narodu „słynnego pieśniami na całej Północy.“ Przeciwko temu postępkowi Puszkin, jak wiemy, nie protestował nigdy, choć z biegiem czasu poglądy jego stały się krytyczniejsze.

My na Puszkina powinniśmy zapatrywać się tak, jak Mickiewicz t. j. przebaczyć mu jego ludzkie słabości i wady, a czcić wszechświatowy, poetycki geniusz.

Publiczność rzęsistymi oklaskami pożegnała prelegenta.

N.

Kronika literacka i artystyczna.

Dr Adam Bełcikowski pomieścił w ostatnim numerze warszawskiego „Życia“ nader pochlebną krytykę dzieła Dra Chmielowskiego „Nasi powieściopisarze“

Revue de deux mondes rozpoczęło druk nader ciekawego studyum głośnego krytyka i Myśliciela H. Taine'a p. t. „Napoleon Bonaparte“.

Studyum powyższe podaje równocześnie w przekładzie polskim czasopismo „Życie“.

P. J. K. Potocki (Maryan Bohusz) otrzymał tymczasowo z komitetu cenzury petersburgskiej pozwolenie na dalsze wydawanie czasopisma „Głos“ w charakterze zastępcy redaktora.

ZAMACH NA CARA.

(Własne Telegramy „Kurjera“ otrzymane wczoraj wieczorem).

Londyn 15 marca. Sekretarz stanu sir James Fergusson złożył w izbie poselskiej następujące oświadczenie: »Z najgłębszem ubolewaniem dowiedzieliśmy się, że uwięziono kilka osób, które posiadały przy sobie materye eksplodujące, znajdujących się na drodze, którą miał jechać car na nabożeństwo żałobne z powodu rocznicy śmierci Aleksandra II. Jednocześnie atoli sprawiło nam radość doniesienie, że bezpośredniego zamachu na cara nie było.

Londyn 15 marca. »Standard« otrzymuje z Berlina depeszą wedle także otrzymanych wiadomości z Petersburga, że aresztowano na newskim prospekcie sześciu studentów, stojących w pobliżu aniczkowskiego pałacu, w którym mieszka carska rodzina. Uwięzieni posiadali przedmioty eksplodujące i oczekiwali wyjazdu cara do katedry na nabożeństwo żałobne.

Wiedeń 15 marca. Jeden z większych tutejszych domow bankierskich otrzymał następującą szyfrowaną depeszę z Petersburga: Przed wyjazdem cara na nabożeństwo żałobne do petro-pawłowskiej katedry, stało na newskim prospekcie w dwóch grupach ośm młodych ludzi, oddalonych od rezydencyi carskiej aniczkowskiego pałacu o dwa kroki. Oczekiwali oni wyjazdu cara z rodziną do katedry, pozostając w żywej rozmowie ze sobą dla zamaskowania właściwego zamiaru. Powóz carski, w którym siedział car z carową właśnie wyjeżdżał już z bramy pałacu, kiedy raptem jeden z żandarmów, stojących na straży, biegnąc co tchu ku bramie, dawał znak obydwoma rękami i krzykiem, żeby powóz się powstrzymał. Stangret osadził konie na miejscu. Równocześnie rzucił się cały oddział żandarmów na owych ośmiu młodych ludzi, którzy uciekając co tchu, zaczęli, zwracając się w tył ku goniącym żandarmom, dawać strzały rewolwerowe. Za uciekającymi puścili się w pogoń kozacy, którzy też schwytali z nich sześciu. Dwóch uciekło. Od strzału rewolwerowego skaleczony jeden kozak, pod którym też zabito konia. Przy uwięzionych znaleziono ośmnaście bomb, napełnionych nitrogliceryną i skonstruowanych wedle nowego własnego wynalazku. Uwięzieni nie tają, że mieli zamiar spełnić zamach na całą rodzinę carską. Nazwisk swych podać nie chcą. Jeden z nich jest niemcem. Zamach został tylko przypadkiem odkryty. Jakaś stara kobieta, przechodząca obok tych młodych ludzi usłyszała słowa: «Batiuszka daje długo czekać na siebie — może przeczuwa, jakie sprawim mu przyjęcie.» Kobieta pobiegła z tem do żandarma, który też wszczął natychmiast alarm, nie wiedząc nawet kto ma zamiar spełnienia zamachu i gdzie się znajduje. Młodzi ludzie słysząc alarm zaczęli uciekać i tem się zdradzili. Powiadają, że carowa zemdlała ze strachu, mimo to była w godzinę później wraz z carem na nabożeństwie żałobnem.

Berlin 15 marca. Spisek na życie cara był, jak się pokazuje bardzo rozgałęziony. Do wczoraj do godz. 6 wieczorem uwięziono przeszło 60 osób, pomiędzy temi 3 ze służby dworskiej. Pod pałacem aniczkowskim od strony północnej znaleziono podłożone miny. Okoliczności tej przypisać należy, że rodzina carska nie wracając do swej rezydencyi, udała się z katedry bezpośrednio do Gatczyny. Między uwięzionymi znajduje się kilku wojskowych rosyjskich i cudzoziemców.

Londyn 15 marca. «Times» donosi, o odkryciu wielkiego spisku politycznego w Petersburgu, którego celem było obalenie panowania autokratycznego, a natomiast osadzenie rządu konstytucyjnego. Nihiliści nie mają z sprzysiężeniem nic wspólnego. Sprzysiężeni są w większej części ludzie należący do wyższych sfer towarzyskich. Zamordowanie cara nie było w zamiarze sprzysiężonych. Chciano tylko cara schwytać i zmusić go do rezygnacyi tronu.

Londyn 15 marca. Krąży także i inna wersya o zamachu na cara, mianowicie miała się znajdować mina dynamitowa na drodze wiodącej z Petersburga do Gatczyny, którą car miał jechać. Minę odkryto pół godziny przed przejazdem cara. Mina była połączona drutem z domem obok stojącym.

Własne telegramy Kurjera.

Petersburg 15 marca. Urzędowy »Wiestnik» donosi: «W dniu 1 marca (wedle starego stylu) uczestniczyła najjaśniejsza para cesarska wraz z członkami cesarskiego domu w mszy za duszę ś. p. cara Aleksandra II. w Petro-Pawłowskiej katedrze. O wpół do trzeciej (a więc w pół godziny później) tego samego dnia przesiedliła się dostojna para cesarska wraz z cesarzowiczem następcą tronu i resztą dzieci do Gatczyny».

Wiedeń 15 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu izdy poselskiej odrzucono 194 głosami przeciw 84 głosom wniosek dr. Trojana żądający umieszczenia na banknotach obok głównego tekstu niemieckiego także napisów w innych austryackich językach krajowych. Tekst banknotów więc wyłącznie niemiecki z jednej, zaś taksamo węgierski z drugiej strony. Przeciwko wnioskowi dr. Trojana a więc za wnioskiem rządu głosowała cała lewica, posłowie polscy z wyjątkiem czternastu i kilku niemieckich konserwatystów. Za wnioskiem tymże głosowali wszyscy Czesi, Słowieńcy, Dalmatyńcy, Włosi i Rusini.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet wykonawczy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej oraz sztuki polskiej, ogłasza niniejszem publiczną licytacyę na przedsiębiorstwo budowy pawilonów wystawowych za pomocą ofert pisemnych.

Plany, kosztorysy i warunki licytacyjne są do przejrzenia w Magistracie w biurze komitetu wystawy w godzinach urzędowych.

Oferty zapieczętowane winne być złożone do g. 12tej w południe dnia 23 marca 1887, do rąk Radcy Magistratu Zawiłowskiego.

Kraków dnia 15 marca 1887.

Dr. Jakubowski Faustyn,
przewodniczący komitetu wystawowego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauczycielka polka albo bona, do nauk początkowych, poszukuje miejsca do polskiego, francuzkiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych. — Adres pod lit.: E. F. G., Krupnicza — l. 16, w suterenach.

Młody człowiek, lat 30, katolik, ze studyami prawniczemi, znający oprócz polskiego język niemiecki i francuski poszukuje jakiejkolwiek posady w Krakowie za miernem wynagrodzeniem. Listy adresować Dr. E. M. Garbarska 1.

Mieszkanie składające się z 4ch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy, na I. piętrze (ul. Bracka Nr. 6), od 1 kwietnia do wynajęcia. Wiadomość u stróża.

Poszukuje się wspólnika do gospodarowania na komplecie dobrych gruntów z 300 morgów. Trzeba przynajmniej 4—5 tysięcy złr. wkładki do wspólnego wkładkowego kapitału. Zgłosić się do zarządu dóbr Kąty, poczta Tymowa.

Do wynajęcia od 1go Kwietnia br. 9 pokoi, kuchnia, spiżarnia i strych — albo 6 i 2 pokoje kawalerskie — w domu przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 11, na II. piętrze. Wiadomość u stróża.

Korespondencya prywatna.

Lulowi. — Gdyby Lulu miał więcej rozumu, to byłby daleko ładniejszy i Lula więcej bym kochał. Ale Lulu kaprysi — chce mu się gwiazdki z nieba, a tej mu dostarczyć nie mogę. Niech Lulu więcej wierzy serduszkowi niż głowie, bardzo wprawdzie ładnej, a tak mało jeszcze doświadczonej.

J. K.

Panu mego serca. Kwestyę stawiam jasno: nie cierpię Twej koziej bródki. Co za sens tak się zeszpecić! Wybieraj: ja, albo ona.... Brr...! aż zimno mi się robi, kiedy na nią patrzę.

M.

Alfredowi. A znasz Marcina Krupę?

Alcksander.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 16 Marca.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	115 —
Marki niemieckie	62 25	63 —
20-frankówki za sztukę	9 06	9 15
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 25	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 —	100 75
4½% " " " "	98 75	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 50	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
" Stanisławowa	26 50	27 50
Warszawa, d. 16 Marca 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 75
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 16 Marca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 80·70 Akcye kredytowe 286·30, Dukaty 599·—.

Berlin, 16 Marca 1887.

Guldeny austryackie 159·40, ruble 181·50.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny. Oświęcima.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.